Wydanie poranne

Rok III — Kraków Podgórze, niedziela 9 kwietnia 1905. — Nr 93.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Ozrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 9 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycyę Agencya Sokołowskieg — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z WARSZAWY.

Korespondent nasz pisze:

Warszawa 6 kwietnia.

O zajściach z dnia 2 bm. na ulicach Gęsiej i Dzikiej doniosły urzędowe komunikaty, w sposób wszakże mocno daleki od prawdy. Oto jak się faktycznie rzecz miała: W więzieniu „na Pawiaku“ zmarł jeden z aresztowanych socyalistów żydów, wskutek katowania. Już to, jak chodzą wieści, nigdy jeszcze t. zw. „śledztw“ w Cytadeli i po więzieniach nie prowadzono z takim aparatem znęcań się i mąk, przy akompaniamencie takiego bicia, jak obecnie. *Et c'est beaucoup dire!* — bo aparatu tego nigdy tam nie szczędzono. Rzekłbyś, że teraz dogorywający carat przechodzi sam siebie. Wyznawcy zmarłego zebrali się tłumnie przed więzieniem, domagając się wydania ciała, które chcieli uczcić pogrzebem tłumnym. Zebrał się więc na przylegających ulicach tłum, jak donoszą telegramy petersburskiej agencyi, z 1000 osób, jak mówią naoczni świadkowie, kilkotysięczny, nietylko żydowski, ale i chrześciański, złożony w wielkiej liczbie z robotników fabryk, którzy już w wigilię dnia tego, porzuciwszy wcześniej niż zwykle roboty, demonstrowali, przeciągając przyległemi ulicami, jak ulicą Stawki i in. z powodu tej śmierci, a w niedzielę zebrali się również w okolicy Pawiej, gdzie mieści się owo znane więzienie, przeznaczone zazwyczaj dla zbrodniarzy, w takich czasach jednak, jak obecne, gdzie więzienia Cytadeli są przepełnione, pełni ono rolę jej filii. Otóż dla rozproszenia tego tłumu pojawiła się oczywiście policya ze znacznym oddziałem — nie „patrolem“ jak mówi komunikat rządowy — wojska. Czy z tłumu padł strzał pierwszy do policyi, należy wątpić, przecież „nasze waleczne“ wojska tak są pochopne do strzelania w tłum bezbronny, że nie zwykły czekać z jego strony hasła. Dość na tem, że po dłuższej chwili rozproszono zbiegowisko salwami broni, a na placu utarczki zostało, jak naliczył jeden z naocznych świadków, 7 trupów, jak mówią inni: 13; rannych miało być do 40. Zginęło 3 policyantów i podobno paru żołnierzy.

Obławy na policyę są na porządku dziennym nieustannie; śmiałością wszakże przewyższa inne zamach w dniu 3 bm., podjęty w szpitalu praskim na leczącego się tam z odniesionych poprzednio ran przy wybuchu w cyrkule policyanta Sarapa. O 7 wieczorem wtargnął na salę niepostrzeżony przez służbę jakiś nieznajomy i ranił dwukrotnie jeszcze leżącego na łóżku bezwładnego Sarapa, który snać był mocno zakarbowany w pamięci socyalistów, skoro nie chcieli czekać na jego wyzdrowienie. Sprawca, mimo wszczętego alarmu i nadbiegnięcia posługaczy szpitalnych, uszedł cało i zniknął bez śladu, a policya ograniczyć się mogła tylko do przeniesienia swych rannych w obręb bezpieczniejszego dla nich wojskowego ujazdowskiego szpitala. (Podobno jednak później został aresztowany. *Przyp Red.*)

Takaż sama, jak na ulicach Dzikiej i Gęsiej, demonstracya miała miejsce wczoraj na Elektoralnej przed szpitalem św Ducha. Tak samo z okazyi zmarłej w tym szpitalu, w tych samych okolicznościach kobiety. Liczne wojsko obstawiło ulicę Elektoralną i przyległe, wstrzymało ruch i rozpraszało tłumy, do strzałów przecież na ten raz nie przyszło.

Dnia 4 bm. wieczorem obstawiono wojskiem dom przy ul. Złotej, l. 30, gdzie mieści się jedna ze szkół prywatnych i gdzie wieczorem odbywają się kursy dla praktykantów handlowych; przeważnie przychodzą tam żydzi. Aresztowań było bardzo wiele, a odbywać się miały w sposób niesłychanie brutalny.

Przed kilku dniami odbyła się także nocą rewizya na Woli, przedmieściu zarówno robotniczem, jak siedlisku nożowców, która to ostatnia właściwość Woli daje policyi przyzwoity pretekst do częstych rewizyi. Znaleziono sporo broni a i bomb podobno — aresztowano wielu.

Nowy nasz satrapa gen. Maksymowicz,



Obrazek kultury marokkańskiej. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

nie bardzo fortunnie zainaugurował swoje rządy, wbrew wieściom, krążącym przed jego przyjazdem, dopatrującym się w nim anioła spokoju, z oliwną różdżką. Śmieszne jego postanowienia, zakazujące sprzedaży broni po sklepach rusznikarskich pod karą 500 rubli, czyniące zatem z kupca nadzorcę tylko towaru, drogo płacącego czynszem dzierżawnym za honor tego nadzoru; — i drugie, skazujące na takąż karę tych, coby „dla zabawki" rzucali *pukawki, rakiety etc.*, budzące popłoch wśród publiki, rozpoczęły jego działalność. Drugim, ważniejszym już i prawdziwie smutnym czynem, jest zarządzone na jego żądanie — jest bowiem opatrzony w *plain pouvoir* — **zamknięcie uniwersytetu**, po długich nb. debatach i naradach z tutejszemi władzami oświecenia. Sprawa ta poszła mu gładko — wystarczył telegram do ministra. Trudniej rzecz się ma z Politechniką, której zamknięcie jest także w planie; jako bowiem fundacya cesarza (za złożone przez kraj pieniądze, w czasie bytności cesarza w Warszawie), liczy się do instytucyi cesarskich, na których zamknięcie potrzeba osobnego rozkazu cara — ale i to nie omieszka nadejść, wątpić nie można. Nowy nasz satrapa ukazuje się z wielką paradą na mieście; kawał przed powozem pędzi w roli laufrów dwóch **kubańskich kozaków** w czerkieskich strojach na koniach; dalej jedzie jenerał-gubernator w powozie, otoczony eskortą **30 takichże kozaków**: i wystawnie i bezpiecznie!

Zapisy na nową pożyczkę 5 procentową, acz uprzywilejowaną wielce, bo uwolnioną od opodatkowania, nie postępują zbyt chyżo. W Rosyi, jak mi opowiadano, załatwiają się z tą sprawą w ciekawy sposób; ponieważ wielcy kapitaliści nie są nadto skłonni do subskrybowania, wynaleziono sposobik skuteczny **na małych**. Do takiego pana przychodzi n. p. „okołodoczny" t. j. rewirowy, czyli starszy policyant i nie tłómacząc się, gdzie i po co, wzywa go, aby z nim szedł. Któżby nie poszedł na wezwanie wszechmocnej policyi w Rosyi? „A weź pan trochę pieniędzy z sobą, nie potrzeba wiele!" nadmienia przewodnik. Na zaproszonym drży i cierpnie skóra: widmo c y r k u ł u, a dalej sądów i więzienia majaczy mu przed oczyma. — To też szczęśliwym względnie czuje się w chwili, gdy zamiast do cyrkułu, przewodnik wiedzie go do bankiera, polecając, aby na tyle i tyle zapisał się na nową pożyczkę wewnętrzną i złożył z zabranych pieniędzy pierwszą ratę — reszta nastąpi później. Prawda, że później, skoro ochłonie z pierwotnego strachu, robi wielce kwaśną minę, ale trudno już — uniknąć prześladowania policyi: i to już coś warte. *Wass.*

Kolejarze a mobilizacya. Z Warszawy donoszą, że komitet służbowy kolejarzy wydał odezwę, wzywającą w gorących słowach robotników i urzędników kolejowych, ażeby **w razie zarządzenia mobilizacyi w Królestwie wstrzymali ruch pociągów na wszystkich liniach**. Odezwa kończy się słowami: „Ani jednego pociągu z rezerwistami nie powinniśmy przepuścić do Azyi Wschodniej. I nie przepuścimy!"

Zamach na dyrektora gimnazyalnego. „Warsz. Dniewn." donosi z Piotrkowa, że we środę wykonano tam zamach na dyrektora gimnazyum Francewa. Nieznani sprawcy dali kilka strzałów do Francewa, a w mieszkaniu jego wybili okna. Francew jest ciężko ranny. Sprawcy uciekli.

Zabezpieczenie miasta przed powodzią.

W piątek ukończyły się obrady komisyi ministeryalnej w sprawie zabezpieczenia miasta przed powodzią, regulacyi Rudawy i sytuacyi portu kanałowego. Przedewszystkiem komisya ustaliła w razie powodzi, iż ilość wody w Wiśle wynosi 3300 metrów sześciennych na sekundę i na tej podstawie ma być **projekt r. Ingardena odpowiednio przerobiony**. Projekt zaś gminy (prof. Sikorski), który opiera się na ilości wielkiej wody, nieco wyższej, nie wymaga **żadnej zasadniczej zmiany**, prócz drobnych poprawek. Skoro więc projekt namiestnictwa będzie wygotowany, nastąpi **ostateczna decyzya co do regulacyi Wisły pod Krakowem**. Nie jest atoli wykluczonem, że namiestnictwo zgodzi się **na projekt gminy m. Krakowa.**

Natomiast co do regulacyi Rudawy i przełożenia koryta uchwaliła komisya przyjąć w zasadzie projekt namiestnictwa, wedle którego Rudawa ma być przełożona z koryta od parku dra Jordana **w koryto młynówki, płynącej pod kopcem Kościuszki**, a uchodzącej do Wisły pod klasztorem PP. Norbertanek. Zarazem uchwaliła komisya, by wszystkie przygotowane ro-

---

DON CICILIO.

(Obrazek złodziejski z Neapolu).

W pełnej przysmaków cukierence przy via Toledo, na rogu jednej z uliczek, wiodących na Montecalvario, krząta się sympatyczny gospodarz Don Ermenigildo, gwarząc z tym lub owym z pomiędzy sąsiadów, wstępujących do „bottega di confettiere" i usługując przytem dobrym, stałym odbiorcom.

W tem zjawia się gość osobliwszy: „Don Cicilio", młodzian szykowny, gładki, z cienką laseczką w ręce, z fantazyjnym krawatem, wesoły, dowcipny.

Taki typ — to specyalność błękitnej zatoki. Don Ermenigildo powstaje, gotów na usługi buńczucznego eleganta. Widzi go po raz pierwszy w swym sklepie.

— Czem mogę panu służyć?

— Ma pan „sfogliatelle?"*) — zapytuje gagatek głosem nosowym.

— „Sfogliatelle?" Może ich pan otrzymać do woli, „signorino". Oto pełna taca najświeższych.

Don Cicilio nakłada zgrabnie szkiełko na oko i mówi:

— „Troppo poco" — za mało.

— No, gdy jeszcze to nie wystarcza, mogę kazać napiec więcej. Za godzinę może pan otrzymać tysiąc ciastek.

— Tysiąc, hm — toby już było za wiele... Zresztą, „benone", każ pan zrobić 500! Liczę na pańską słowność: za godzinę. Proszę, żeby były świeże, apetyczne, „capito?" „Quanto costa?" (Ile się należy?).

— Cztery liry, signorino.

— Pięknie. Oto one. Za godzinę przyjdę tu z „facchino", aby zabrać ciasta.

Uprzejmie skinął z lekka głową i wyszedł z cukierni.

*) Ciastka francuskie z kremem.

Zadowolony Don Ermenigildo wydał polecenie i począł nowym przybyszom odważać i odliczać rozmaite „dolci" i „zucchacini".

Nasz strojniś minął tymczasem piękną via Toledo. Kto był w Neapolu wie, że przy via Santa Brigida znajdują się magazyny, za których wspaniałemi wystawami jest zawsze sporo do oglądania. Panowie kupcy czyhają zawsze na cudzoziemców, ale umieją też i swoje „owieczki" przystrzygać do skóry.

Don Cicilio zatrzymał się koło sklepu jubilerskiego „Fratelli Tafuri". Nałożył na nos cwikier i przypatruje się wystawionym kosztownościom. Jest widocznie zainteresowany i decyduje się wejść do magazynu. Jubiler pokazuje mu rozmaite rzeczy, szpilki do krawatów, spinki, branzolety i pierścionki. Młodzieńcowi jakoś nic nie przypada do gustu. Wówczas Tafuri otwiera żelazną skrzynię i wydobywa czerwone, aksamitne puzderko, w którem lśni piękny pierścień ze szmaragdem w wieńcu brylancików. Kupiec twierdzi, że pierścień ma wielką wartość artystyczną i jest specyalnością tej starej firmy.

Don Cicilio przypatruje się kruszcowi okiem znawcy: wszak Don Cicilio jest znawcą nie lada jakim....

Przychodzi kolej na rzecz najważniejszą — oznaczenie ceny i wypłatę należytości.

— Ten kosztuje 265 lir, tamten 328, a ów ze szmaragdem 425.

Don Cicilio, po namyśle, wybiera ostatni. Ale zwyczajem miejscowym (przyjętym zresztą w całych Włoszech), zaczyna się targować. W końcu Taturi godzi się na 400 lirów.

— Dokąd mam pierścień odesłać?

— Sam go zabiorę.

Don Cicilio sięga za pugilares, uderza się palcem w czoło i mówi, jakby do siebie:

— Prawda, a ja o tem zapomniałem! A potem głośno:

— Byłem przed chwilą w poblizkim magazynie i tam kazałem zmienić notę pięćset-lirową. Możemy więc sprawę w ten sposób załatwić: pański subjekt pójdzie ze mną do tego sklepu, a ja mu tam wręczę czterysta lirów.

— „Fa lo stesso"! Jak się panu podoba. Giacomino, chodź tutaj! Pójdziesz z tym panem i przyniesiesz czterysta lirów.

Don Cicilio zakłada piękny pierścień na palec, ubiera rękawiczkę i wychodzi na ulicę w towarzystwie wiernego Giacomina.

Gdy weszli do cukierni Ermenigilda, wytworny kawaler spogląda pospiesznie na zegarek i mówi, odchodząc, do uśmiechniętego cukiernika:

— Z moich pięciuset proszę wydać temu subjektowi czterysta; setkę odbiorę za chwilę!

— „Va benissime, signorino".... stanie się podług życzenia.

Giacomino siada na słomianem krzeselku i czeka cierpliwie.

Don Cicilio zniknął tymczasem wśród tłumu.

Po 10 minutach chłopak w bieli wnosi ogromną tacę, pełną pięknych, świeżych „sfogliatelle" (ciastek lotnych, jak listki). Cukiernik, wręczając je subjektowi złotnika, mówi:

— Masz tu, „giovinetto", sto ciastek, resztę odeszlę za kwadrans.

Giacomino rozwiera zdziwiony oczy i usta i pyta z osłupieniem:

— Co-o-o? Na co mi tych ciast?

— „Ma che"? Wszak to są te same, które kazałem upiec na zamówienie twego pana, tego samego, który tu był przed chwilą.

— Przebóg! „Me l'ha fatto"! Ten nas dopiero urządził!

boty, jak najrychlej zostały wykończone tak, aby roboty około przełożenia koryta Rudawy jeszcze w bieżącym roku mogły być rozpoczęte.

W sprawie usytuowania portu kanałowego wypracować ma dyrekcya budowy dróg wodnych w Wiedniu w ciągu wiosny br. nowy projekt sytuacyi portu, co do którego stanowcza decyzya nastąpi w lecie br.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Przy dzisiejszych wyborach do Rady miejskiej z II Koła wybrani zostali pp.: dr Zygmunt Mleczyński, Piotr Turek, Pinkas Zimmels, Józef Perlberger, Karol Najder i Franciszek Aywas.

Z Sanoka. *(Strejk).* Pensyonowany radca kolejowy Drewnowski na świeżo zajmowanej posadzie dyrektora fabryki wagonów doznaje rzeczywiście „pecha". Stanowisko, jakie zajął wobec strejkujących kowali i wogóle wobec ogółu robotników, przez zniżanie cen akordowych, wielce oburza i rozgorycza wszystkich robotników we fabryce.

Charakterystycznem jest, że p. dyrektor we czwartek 6 b. m. wystosował pismo do pracujących jeszcze robotników, zawiadamiające, iż wszystkim pracującym we fabryce wypowiada robotę do 14 dni. Nie wdaję się w ocenę dyplomacyi p. dyrektora, zaznaczam tylko, że z ogłoszenia wynikałoby, iż za 14 dni fabryka wagonów stanie bez ruchu. Robotnicy uważają to ogłoszenie za pułapkę, zmierzającą do wywarcia presyi na strejkujących kowali, aby powrócili do roboty.

Jeżeli p. dyrektor nie zmieni swej taktyki, rozgoryczenie robotników doprowadzi niechybnie do strejku całej fabryki. — Do dzisiaj wstrzymują robotników od wybuchu strejku we wszystkich warsztatach komitet strejkowy i p. Schiffler z Przemyśla.

W niedzielę 9 bm. odbędzie się zgromadzenie celem omówienia obecnego położenia w fabryce. Przybyć mają poseł Daszyński i kilku wybitnych socyalistów z Krakowa, Przemyśla i Lwowa.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi odbędą się w niedzielę dnia 9-go b. m., jak następuje:

Biała: Prof. uniw. dr W. Czerkawski: „Próby wynaradawiania na ziemiach polskich" (Czytelnia polska, godzina 4).

Bochnia: Dr Feliks Kopera: „O Wicie Stwoszu", z obrazami świetlnymi. (Sala kasyna, godz. 7).

Chrzanów: Dr L. Rydel: „O Mikołaju Reju". (Sala kasyna, godz. 7).

Jasło: Dr J. Flach: „Wielkie tragedye szekspirowskie". (Sala „Sokoła", godz. 3).

Mielec: Dr A. Sokołowski: „O jenerale Henryku Dąbrowskim". (Sala kasynowa, godzina 4).

Nowy-Sącz: Prof. dr K. Opuszyński: „Współczesne próby reformy nauczania i wychowania". (Sala kasynowa, godz. 6).

Rzeszów: Prof. Fr. Nagórzański: „Emancypacya kobiet w starożytności". (Sala „Sokoła", godz. 5).

Tarnów: Prof. R. Ordyński: „O Boskiej Komedyi Dantego". (Sala kasynowa, godz. 5).

Wadowice: Dr L. Bier: „Powietrze, jego ciepłota i skład chemiczny, a życie ludzkie". (Sala „Sokoła", godz. 5).

Wieliczka: Dr St. Droba: „Życie ludzkie a bakterye". (Sala kasynowa, godzina 4).

Zator: Prof. M. Mazanowski: „Obecny stan edukacyi wyższej kobiet w Polsce". (Sala Rady miejskiej, godz. 5).

ZIMA.

Wczorajszy dzień był najlepszem, zdaje się, stwierdzeniem znanego przysłowia, że „kwiecień — plecień, wciąż przeplata, trochę zimy, trochę lata".

Już to meteorologia w tym roku skompromitowała się porządnie. Wszelacy dyplomowani i niedyplomowani Falbowie przepowiadali nam wiosnę piękną, ciepłą. Ludziska, którzy w marcu już porzucali zimowe paltoty, cieszyli się, że w kwietniu to już będzie ciepło, a teraz strasznie mają rzadką minę.

Powrót zimy i mrozu fatalnie odbił się na rolnictwie. Z prowincyi nadchodzą niepomyślne wieści.

W Nowym Sączu, w Zakopanem, śnieg i mróz, jakby to było w lutym. Pociąg, który w piątek rano przybył do Krakowa ze Lwowa, spóźnił się z powodu olbrzymiej wichury i zamieci śnieżnej, o całą godzinę. Osoby, które dzisiaj przybyły z prowincyi do Krakowa, powiadają, że wiosenne zasiewy, sadzonki jarzyn i oziminy, z powodu mrozu i śniegu mocno ucierpiały.

Co słychać w mieście? 9-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Marcelego. — Jutro w poniedziałek Ezechiela. — Pojutrze we wtorek Leona.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Hamlet" tragedya w 5 aktach W. Szekspira o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Marnotrawca" czarodziejski wodewil w 5 aktach Rajmunta o godz. 7·30 wieczór.

Wykłady. Pow. wykłady uniwersyteckie: W auli I. szkoły realnej (ul.

Pan Bajdurski ma głos!

(Deputaci rady miejskiej i drogi lądowe, nie wodne. — Rząd sprzyja krajowi — Druga klasa podatku domowego. — Kanałowe i kanalskie sprawy. — Dobranoc!).

....A jak wrócili z wędrówki, tak sobie śpiewali:

Pojechał, przyjechał do domu,
Co przejadł, co przepił, co komu
Do tego?

Ba, ale to o nas idzie przecie! Więc panowie deputaci może zechcą przy tym wielkim poście, gdy ciągle tylko spożywamy *wassersupkę*, zwaną *„rząd sprzyja krajowi"*, wyspowiadać się przed narodem jawnie, szczerze i śmiało: *po co właściwie jeździli*, czego się dowiedzieli, z czem wrócili, jak im się powodziło, jakie ślady po sobie zostawili?...

Bo to po prawdzie taki interes, że dowiedzieli się o tem, co już każdy wróbel w Krakowie wiedział, a wrócili z tem, z czem pojechali. Wołali oni do Wiednia:

„Na twoim progu przychodzim czołem uderzyć, choćbyśmy sobie mieli guza nabić; przychodzimy służyć twojemu bogu, centralizmowi i twoim prorokom, Niemcom, uwierzyć".

Wołali tak, ale nie naprawdę, bo przecież nie ma już głupich. Wołali, ot tak sobie, ze złego nałogu; po prawdzie zaś, to nie trasowali „dróg wodnych", tylko badali lądowe drogi i tory, któremi wszelki zacny poseł i deputat zawsze dalej zajedzie, niż nawet zmierzał. A jest sporo tych nowych lądowych torów w Wiedniu i liczne są stacye deputackiej podróży, jakoto: Maxim, Apollo, Ronacher, Orfeum... jest co widzieć, o czem opowiadać, byle jeno chcieli panowie deputaci...

Zobaczyli też po drodze, pilnie badając obce obyczaje, także niejedną starą rzecz, ale w nowem wydaniu, n. p. austryacki schieber drugiej klasy. Ciesz się narodzie, pójdzie Kraków do *drugiej klasy podatku domowego-czynszowego* — ale za **piętnaście lat**! (doczeka się, kto dożyje, jeżeli tymczasem nie urodzi się nowy schieber). Więc otrzyma Kraków drugą klasę, ale nie odrazu, pomalutku, stopniowo, co roku jeden grosz niżej, bo inaczej to mógłby pęknąć z radości, gdyby tak naraz się wzbogacił. Więc ta druga klasa na 15 lat rozłożona, to także wcale nie jest celująca klasa z pilności i obyczajów Koła polskiego. Więc towarzystwo kamieniczników, z p. Lipowskim i Łepkowskim na czele, nie będą chyba zbierali składek na pomnik z napisem: „Tu leży podatek stołeczny miasta niestołecznego", bo on wcale jeszcze nie leży, dopiero zamierza pomalutku przez 15 lat się układać i jeszcze na dwoje babka wróżyła, czy wogóle się położy...

Już to te obie sprawy są, przepraszam państwa za wyrażenie, nie kanałowe, ale kanalskie! I tak sobie myślę, że skoro będą wybory ojców miasta, to i w tych sprawach przy tej sposobności wypadnie niejedna pogawędka. A może i nie, bo moi współobywatele podwawelscy, to osobliwy naród. Oni nie dbają o marne dolegliwości świata tego. W każdem innem mieście, nie martwem, ale żywem, to sprawy takie wywołują ogólny ruch, ożywienie, narady, uchwały, protesty, wywołują ten nacisk i to naleganie, którego przecież nawet c. k. minister dla Galicyi i ekscelencya prezes Koła się domagają.

W Krakowie zaś cicho, głucho, nikt się nie odezwie, nikt się nie interesuje, nikt nawet nie zaklnie! Tak mi się coś wydaje, że szanowni moi współobywatele chyba w turecką popadają wiarę, że się na przeznaczenie zdają; co ma być, to będzie niech się tam kto inny trapi, choćby i Bajdurski. Ale popadając w turecką wiarę, będziecie także rychło na modłę tureckich świętych — goli.

Studencka) wykład dra W. Czermaka „O Dyable łańcuckim" o godz. 6 wieczór.

Wieczorki. W sali Sokoła uroczysty wieczór ku uczczeniu 400 rocznicy urodzin Mikołaja Reya o godz. 6 wieczór.

Zgromadzenia. W sali miejskiej Kasy chorych walne zgromadzenie członków o godzinie 3 po południu.

Poniedziałek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

„Z rękopisów". Taki tytuł dał Chór akademicki swej interesującej produkcyi, która odbędzie się w najbliższy wtorek (11 kwietnia) w sali „Sokoła". Na program tej, istotnie niezwykłej i w naszych stosunkach trudnej do zestawienia produkcyi, składają się nie wydane dotychczas i niewykonywane jeszcze w Krakowie utwory polskich kompozytorów. Posłyszymy więc kompozycye chóralne Maszyńskiego, Sołtysa, Borsy, Bersona, pieśni Szopskiego, Waltera, Skirmunta, Zdzisława Jachimeckiego, Świerzyńskiego, Statkowskiego — utwory fortepianowe Sarneckiej i t. d.

Na wykonawców tego ze wszech miar interesującego programu, uproszono pnę Sarnecką, zaszczytnie znaną w Krakowie pianistkę i obiecującą kompozytorkę, pnę Olgę Drozdowską, panów: Stanisława Borsę, autora popularnej u nas „Gondoliery" i Antoniego Isakowicza, cenionych u nas wykonawców pieśni. Cel i sympatyczni aranżerzy wieczorku zasługują na poparcie, program zaś na wysłuchanie. Sala „Sokoła" będzie niewątpliwie pełna.

Z Towarz. opieki nad ubogą młodzieżą szkolną piszą nam: Odczyt dra T. Sołtysika został odłożony. O terminie, kiedy się odbędzie, zawiadomi Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkolną.

Koło mieszczańskie i cechy krakowskie zajęły się uzupełnieniem swojemi żądaniami przedłożonej noweli do ustawy przemysłowej. Nowelę, zaopatrzoną podpisami delegatów 65 miast naszego kraju i odezwą do posłów, rozsyła się do wszystkich posłów galicyjskich. Rękodzielnicy każdego miasta otrzymają jeden egzemplarz noweli do podpisu, poczem posyłać będą do odpowiednich posłów.

Ze Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda". Lokal „Gwiazdy" z dniem 8-go b. m. przeniesiony został do realności prof. Korczyńskiego przy ulicy św. Krzyża pod l. 3, wchód od strony plant w uliczce, prowadzącej na Gródek.

„Przyjaźń" krakowska urządza w niedzielę o godzinie 6 wieczór w domu przy ul. św. Tomasza 27 odczyt dla swoich członków i ich rodzin. Wstęp wolny.

O Gorkija. Sztuka Maksyma Gorkija, „Letnicy", którą teatr krakowski wystawił w piątek, stała się, jak donoszą pisma warszawskie, powodem procesu, który się w tych dniach rozegra w Dźwińsku. Przedsiębiorca teatralny w Dźwińsku, Treflow, zaskarżył mianowicie gubernatora o 13.000 rubli odszkodowania, z powodu, że gubernator po przedstawieniu „Letników" teatr zamknął, a chociaż potem zgodził się na otwarcie teatru, to jednak polecił, aby do teatru nie wpuszczano osób „nielojalnych". Chodziło o to, że na przedstawieniu publiczność wznosiła rewolucyjne okrzyki. Proces budzi ogromne zainteresowanie.

Komisya konsensowa odbyła onegdaj pod przew. r. ces. p. Schwarca posiedzenie, na którem załatwiła cały szeg spraw co do przeniesienia konsensów, rozszerzenia koncesyi, wydania nowych uprawnień i t. p.

Podnieść należy z uznaniem, że magistrat używa obecnie jak najostrzejszych środków, aby usunąć bezprawia konsensowe przy przenoszeniu, otwieraniu nowych, lub poddzierżawianiu istniejących już szynków i kawiarń. W ostatnich dwóch tygodniach magistrat zarządził zamknięcie około 10 kawiarń i szynków.

Znów tyfus plamisty. W piątek po południu przewiozło Tow. ratunkowe wozem zakaźnym z więzienia tutejszego sądu kraj. karnego niejakiego Stanisława Rymarczyka do szpitala św. Łazarza, ponieważ, jak to już stwierdzono, zapadł ten więzień na tyfus plamisty. Chorego umieszczono w szpitalu w osobnym pokoiku pod staranną opieką lekarską. Rymarczyk w więzieniu przebywał wraz z drugim więźniem, który jednak jest zupełnie zdrowy. Zarówno kaźnię, jak i tego drugiego więźnia poddano jak najściślejszej dezinfekcyi.

Sprzeniewierzenie. Onegdaj zaaresztowała tutejsza policya Antoniego Urbanika, liczącego lat 41, rodem z Ochojna, który w ostatnich czasach był pomocnikiem handlarza nierogacizny Franciszka Szimeczka w Morawskiej Ostrawie i na jego szkodę dopuścił się sprzeniewierzenia sumy 804 K. Śledztwo wykazało, że Urbanik otrzymał z początkiem b. m. od Szimeczka pewną ilość kwitów, na mocy których był upoważniony do inkasowania pieniędzy od klientów swego chlebodawcy; ściągnąwszy 804 K zbiegł do Krakowa, gdzie go aresztowano. Przy rewizyi znaleziono u aresztowanego 613 K 56 hal. Urbanik podał, że 180 K przegrał w karty w szynku Weiniszera w Morawskiej Ostrawie. To właśnie skłoniło go do ucieczki, gdyż miał zamiar udać się do Ochojna, aby od siostry swej pożyczyć brakującą mu kwotę.

Nędza w Krakowie. Skutki strasznej drożyzny w mieście i okolicy oraz braku zarobku są wprost przerażające. Nędza szerzy się coraz bardziej i zagarnia w swoje objęcia całe rodziny. W Dębnikach pod Krakowem mieszkał, jak to mówią „kątem" 50 letni wyrobnik, roznoszący węgle, nazwiskiem Franciszek Zwoliński wraz z żoną Anną i pięciorgiem drobnych dzieci. Za mieszkanie, które zajmował Zwoliński z rodziną, płacił 2 kor. miesięcznie. Czynsz ten jednak dla niego i tak był za wysoki i dlatego, nie mogąc go płacić, został z całą rodziną wyrzucony na bruk. Teraz nie pozostało Zwolińskim nic innego, jak rozejść się, by łatwiej módz wyżywić się w Krakowie. Odtąd Zwoliński spał w składzie węgla, gdzie zarabiał skromną płacę za roznoszenie na plecach węgli, a żona jego z trojgiem najmłodszych dzieci sypiała pod straganami na Małym Rynku. Przed dwoma miesiącami zginęła Zwolińskim 12 letnia córka. Najstarszy ich syn chodził do blacharza na robotę i tam miał przytułek. Przedwczoraj znów zginął Zwolińskiej 4 letni chłopczyk, a ją samą aresztowano tego samego dnia z dzieckiem na ręku za włóczęgostwo. Również w tym dniu przytrzymała policya 11 letniego chłopczyka Zwolińskich Jasia, który wałęsał się po Małym Rynku, a wieczorem ojca za awantury. W ten sposób cała prawie rodzina spotkała się „pod telegrafem". Jaś, zapytany w policyi, czem się żywił, opowiadał, że rano po przepędzonej nocy w straganie wyżebrał centa od jakiego przechodnia i zaraz biegł z nim do herbaciarni przy ul. św. Krzyża, gdzie w gronie rówieśników spędzał czas do południa. Następnie szedł na Mały Rynek i tam matka

NAOKOŁO TEATRU.

W antrakcie.

(*Pojedynek szlachetnych. — Radcy i radczynie. — Wyspiański i spółka, względnie spółka i Wyspiański. — Zaczarowane koło krucyaty. — Złośliwy Tadeuszek. — Wędrówka artystów — Tajemnicze prezydyum*).

Na onegdajszej premierze „Letników" w krakowskim teatrze zasiadali wśród widzów Ludwik Solski, dyr. Rygier — a w antrakcie udali się w serdecznej komitywie zdyr. Kotarbińskim za kulisy, aby pani Lucynie Kotarbińskiej złożyć uszanowanie. Brakło tylko Stanisława Wyspiańskiego, a grono kandydatów o dyrekcyę teatru byłoby w komplecie. Ale Wyspiańskiego nie bierze się w rachubę jako kandydata.

Pan z foteli (do drugiego pana z foteli): Solski za kulisami całuje rączki pani Lucynie. A więc odbędzie się pojedynek szlachetnych...

Drugi pan: Któżby nie lubił pani Lucyny? Niemniej walka będzie zaciętą. Solski jest świetnym dyplomatą, ale pani Lucynie nie wart rozwiązać rzemyka u trzewiczków.

Pierwszy pan: Któż ma większe szanse wygranej?

Drugi pan: Nie podobna dziś tego określić. Za dyrektorem Kotarbińskim stoją jak mur pp. Staniszewski, Chyliński i Paszkowski; Solskiego popiera prez. Leo. Radców miejskich w obecnej chwili mamy 70; połowa z nich do teatru nie chodzi — i nikt nie zna ich opinii teatralnych. Wśród radców demokratycznych Solski ma gorliwych sojuszników; małżonki radców (bez względu na partye) są przeważnie po stronie pani Lucyny.

Wynik głosowania jest zatem zgoła nie obliczalny i zależeć będzie od zręcznej agitacyi kandydatów, których szanse są równe. Prawdopodobnie wybór dyrektora zapadnie nieznaczną większością dwu, trzech głosów.

Małą dywersyę, przynajmniej przy pierwszem głosowaniu sprawi Wyspiański na którego także może paść kilka głosów. Zresztą prez. Leo wezwie jeszcze Bandrowskiego do podania warunków, jakkolwiek Bandrowski cofnął swą kandydaturę.

Pierwszy pan: Wątpię bardzo, aby Wyspiański nawet kilka głosów skupił na siebie. Rada miejska, która tak energicznie polecała ściągnąć zaległości dyrektora Kotarbińskiego, tem bardziej lękać się będzie finansowego ryzyka z Wyspiańskim. Zresztą, czyż wogóle możesz pan sobie wyobrazić Wyspiańskiego w roli dyrektora? Dobrym dyrektorem teatru może być tylko człowiek o żelaznem zdrowiu i nerwach sprężystych, mający w sobie coś z zaklinacza wężów i egzorcysty demonów. — Gdzieżby zadaniom administratora i pogromcy podołać mógł genialny ale wątły, cichy poeta? Pawlikowski wprawdzie także jest słabego zdrowia, ale Pawlikowski z deficytem kasowym liczyć się nie potrzebuje... Wyspiański stałby się rychło zniechęconym manekinem w ręku różnych zakulisowych macherów oraz różnych Feldmanów, którzyby kancelaryę dyrektorską bombardowali swemi — pożal się Boże! — sztukami. Co innego, gdyby Wyspiański został powołany jako *artystyczny doradca-reżyser* do wielkiego repertuaru Szekspira, Słowackiego i — Wyspiańskiego. Byłoby to bardzo zręcznem pociągnięciem na szachownicy ze strony pp. kandydatów, gdyby zawarli z Wyspiańskim w tym celu rodzaj spółki lub kontraktu. Za spółką Kotarbiński-Wyspiański lub Solski-Wyspiański opinia oświadczyłaby się skwapliwie.

Drugi pan: Podobno pewna grupka autorów dramatycznych z inicyatywy nieubłaganego p. L. Rydla, wzywa do krucyaty przeciw obecnej dyrekcyi i zbiera podpisy pod odezwę, ziejącą siarką i ogniem?

przynosiła jaką ciepłą strawę wyżebraną po klasztorach. Po południu znów szedł do herbaciarni, a wieczorem wracał spać do straganu na Mały Rynek. To smutny obrazek z nędzy wielkomiejskiej, który bez żadnych komentarzy podajemy.

Podrzucenie dziecka. Jakób Marczewski, portyer w szpitalu św. Ludwika, doniósł policyi, że dnia 6 bm. nieznana kobieta porzuciła u bramy szpitala św. Ludwika 4-letniego chłopczyka, a następnie tak szybko uciekła, że nie można było jej przytrzymać. — Marczewski przypatrzywszy się dobrze podrzuconemu chłopczykowi, rozpoznał go i podał, że przed kilku dniami zgłosiła się do szpitala św. Ludwika pewna kobieta z tym właśnie chłopczykiem, którego jednak dla braku miejsca do szpitala nie przyjęto. — Chłopczyk ma się podobno nazywać Tomasz Apostoł i jest rodem z Tyńca pod Krakowem. Dochodzenie w toku.

Kradzież kolczyków brylantowych. We wrześniu z. r., jak to donosiliśmy, zawiadomił policyę p. Nachman Engländer, że skradziono żonie jego broszkę złotą z dyamentami w kształcie półksiężyca i brylantowe kolczyki, ogółem wartości przeszło 2000 koron. Jako podejrzaną o tę kradzież aresztowała wówczas policya posługaczkę p. Engländera, Salomeę Łabusiównę z Kwaczały, liczącą lat 47, żonę fiakra, zamieszkałą przy ul. Krowoderskiej, którą jednakże sąd karny uwolnił od winy i kary dla braku dowodów. — Przed kilku jednak dniami zawiadomił sąd obwodowy w Wadowicach tut. policyę, że u gospodarza wiejskiego w Choczni Józefa Piegzy zakwestyonowano broszkę z dyamentami i brylantowe kolczyki, które p. Englander poznał jako swoją własność. Wobec tego zaaresztowano Łabusiową, która wypiera się stanowczo kradzieży zakwestyonowanych kosztowności i twierdzi, że znalazła je jej córka. Kosztowności te sprzedała następnie aresztowana swej ciotce Rozalii Dudowej w Kwaczale, a ta, będąc obecnie w ciężkiem materyalnem położeniu, zastawiła je u Piegzy w Choczni. Łabusiowa po przeprowadzonem dochodzeniu odpowie przed sądem za zbrodnię kradzieży.

Niemiła scysya w gimnazyum żeńskiem. Uczenice klasy VIII. ogłaszają list, w którym zaprzeczają zarzutom, czynionym przez „Czas“ nauczycielkom „genewskim“ paniom Kulikowskiej i Witkowskiej. (Zarzuty te zresztą na pierwszy rzut oka dały się poznać, jako babskie plotki). Śladem dyrektora profesorowie, uczący w gimnazyum żeńskiem w Krakowie, zgłosili wystąpienie z „Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej w Krakowie“, nie usuwają się jednak do końca bieżącego roku szkolnego od zajęć nauczycielskich w tem gimnazyum ze względu na dobro szkoły.

Koncert Friedmana i Zawiłowskiego odroczony został do przyszłego tygodnia. — O terminie nastąpią zawiadomienia.

Składki Dla ociemniałego Baranowskiego z pieniędzy „karnych“ przesyła 10 K. A. Hedl, zarząd dóbr Wola Justowska.

Z Warszawy.

Piszą nam:

Sąd wojenny pod przew. gen. Strelnikowa, **wydał dwa wyroki śmierci** na robotników, którzy podczas rozruchów 29 stycznia atakowali policyantów. Jest jednak nadzieja, że generał gubernator zamieni karę na dożywotnie roboty.

Maksymowicz przyjął onegdaj deputacyę adwokatów, złożoną z pp. Anca, Konica, Leszczyńskiego i Papieskiego, którzy przedłożyli mu memoryał w sprawie nadużycia władzy, jakiego się dopuścił Podgorodnikow (zastępca gubernatora) nakładając kary na wójtów, domagających się języka polskiego w gminach. Rozporządzenie Podgorodnikowa było zupełnie bezprawne. Gen. Maksymowicz przyjął deputacyę bardzo życzliwie, ale wykrętnie.

Teror panuje w Warszawie i na posiepakach policyjnych cierpnie skóra. Onegdaj dwu nieznanych sprawców zakłóło nożem stróża Wiśniewskiego w domu przy ul. Pańskiej, który był szpiegiem policyjnym i spowodował aresztowanie zgromadzenia socyalistycznego. Komisarz policyi Raztriegajew, raniony kulą rewolwerową w głowę, objąwszy służbę, popadł w obłąkanie i został odwieziony do szpitala warjatów.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata „Nowin“ wynosi:

W Krakowie	miesięcznie . .	**1 K 40 h**
Na prowincyi	„ . .	**1 K 50 h**

Pierwszy pan: A tak, tylko, że w to zaczarowane koło nie wielu chce wstąpić. Ostrożniejsi — wobec niepewności jak zadecyduje Rada miej. — trzymają się zdala od tej akcyi, zaczem srogie ostrze rydla, kopiącego dołek pod p. Kotarbińskim, może się stępić....

Drugi pan: To dziwne jednak, że Pawlikowski puszcza Solskiego ze Lwowa. Taki świetny artysta i reżyser.... Wszakże on wraz z żoną są filarami lwowskiego teatru!

Pierwszy pan: Ba, trzeba znać Pawlikowskiego. Podobno Solski rośnie mu nad głowę... staje się zbyt wielkim. Pawlikowski więc popiera go w Krakowie — a znając trudny grunt krakowski, myśli: „Dobrzże nie babrdzo, zobaczymy niedługo, czy ty, Ludwisiu, będziesz taki wielki na własną hrękę?“ I być może, że złośliwy Tadeuszek wyłapie do swego teatru szereg lepszych krakowskich aktorów, dekompletując na początek nowemu dyrektorowi drużynę artystyczną. A dziś o dobrych aktorów nie łatwo, bo ich nigdzie nie ma do zbytku.

Drugi pan: E, gdzież znowu! Powtarzasz zakulisowe ploteczki. Zresztą, mówiono mi, że wersya, podana onegdaj przez „Nowiny“, jakoby pp. Jednowski, Zelwerowicz i pnie Wysocka i Mrozowska starali się o *engagement* bądź w Warszawie, bądź we Lwowie, nie odpowiada faktom.

Pierwszy pan: No, no, choćby ta wiadomość na razie była niepewną, to pewnem jest, że aktorom naszym nigdy nie zbywa chęci do przesiedlenia się do Lwowa. Tam mają emeryturę. Tu w Krakowie nie rychło się jej doczekają — bo zebrany fundusz emerytalny wynosi dopiero 70.000 koron. Więc skwapliwie, kto może, idzie za każdym wabikiem lwowskim.

Drugi pan: A cóż robi nasz prezydent?

Pierwszy pan: Zapowiedział solennie, że przed świętami załatwi sprawę dzierżawy i obecnie pertraktuje ostatecznie z kandydatami i informuje się wszechstronnie. W biurze prezydialnem widzisz codziennie pp. Wójcickiego, Kotarbińskiego, Solskiego, Rygiera, Wyspiańskiego... Ale prezydent milczy i milczy tajemniczo pan sekretarz Nowicki,-stworzony na dyplomatę; milczą także pp. wiceprezydenci...

W tem zabrzmiał dzwonek inspicyenta — i panowie wrócili na swe miejsca.

Quis.

TELEGRAMY „NOWIN“

Koło polskie i kanały.

Wiedeń. Koło polskie, po dłuższej dwudniowej poufnej dyskusyi, po wysłuchaniu prezesa hr. Dzieduszyckiego o rokowaniach z prezydentem ministrów bar. Gautschem **uchwaliło** następujący wniosek p. Garapicha: „Koło polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisyi parlamentarnej o rokowaniach z prezydentem ministrów w sprawie kanałów i upaństwowienia kolei północnej, obstaje przy swoich dotychczasowych uchwałach w tych sprawach i **poleca swemu prezydyum, aby się domagało od rządu ściślejszego oznaczenia terminu, kiedy zamierza przystąpić do budowy kanału Kraków-Mor. Ostrawa i kiedy przedłoży Izbie wnioski w sprawie upaństwowienia kolei północnej**“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Uwaga całego świata od wypadków na lądzie zwraca się obecnie ku wypadkom na morzu. Jeżeli wierzyć doniesieniom angielskim, trzeba się w bliskim czasie spodziewać bitwy morskiej na wodach malajskich.

Na lądzie trwa w dalszym ciągu pościg Japończyków i rejterada Rosyan. Angielskie dzienniki donoszą, że Liniewiczowi znowu grozi osaczenie przez Japończyków, którzy przeważającemi siłami napierają nań z południa, z zachodu i z północy, tak, że **Liniewicz będzie musiał rejterować dalej w kierunku Kirynu, a nie Charbina.**

Pościg Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) Dzisiejsze doniesienia potwierdzają zgodnie fakt, że Japończycy koncentrycznymi marszami **usiłują oskrzydlić Liniewicza, który może się cofać jedynie w kierunku Kirynu.**

Zderzenie pociągów.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Szajlaru: Pociąg wojskowy, idący z Charbina, wykoleił się koło zwrotnicy Nr 9. Maszynista i jego towarzysz, oraz palacz leżeli skutkiem zmęczenia pogrążeni snem tak głębokim, że nie można ich było zbudzić, ani zapomocą petardy, ani krzykiem żołnierzy. Pociąg zderzył się z drugim pociągiem wojskowym. 8 żołnierzy było zabitych, 26 rannych. Maszynista jest ciężko ranny.

W przeddzień morskiej bitwy.

Londyn. „Standard“ donosi z Singapore: Okręt, który przybył dnia 6 b. m. do Tenang widział po drodze 27 okrętów wojennych, w odległości 70 mil morskich na południowy zachód od tej wyspy.

Singapore. Godzina 2 po poł. Doniesienie ajencyi Lloydu: Na horyzoncie ukazała się rosyjska eskadra. Płynie ona prawdopodobnie ku cieśninie Durian, oddalonej o 37 mil na południowy zachód od Singapore.

Singapore. Parowiec „Para“ donosi, że widział 47 rosyjskich okrętów w oddaleniu 130 mil morskich na północ od Singapore.

Pelang. Dwa przybyłe tu okręty donoszą, że widziały wielką rosyjską eskadrę w cieśninie Malakka. Z pośród okrętów jest 25 transportowych, które jadą w kierunku na Singapore. Parowiec „Kumanne“ widział 12 krążowników, prawdopodobnie japońskich, które jechały przed nim. Jest to prawdopodobnie japońska eskadra

wywiadowcza. Tutaj i w Singapore panuje bardzo wielkie zaciekawienie, gdyż sądzą, że walka stoczoną będzie na wodach malajskich.

Hongkong. (Doniesienie biura Reutera). Z powodu ukazania się 31 okrętów wojennych na wodach pomiędzy Pelang a Singapore, angielska eskadra na wodach chińskich koncentruje się celem wyruszenia na pełne morze. Krążownik „Sutley" odpływa dzisiaj na pełne morze i płynie do Singapore, okręt wojenny „Ocean" wraz z drugim krążownikiem wyruszą niebawem za nim.

Trzecia eskadra.

Czibali. Eskadra admirała Nebogatowa odpłynęła wczoraj w kierunku południowo-zachodnim.

Z Rosyi.

Strejki w Rosyi.

Petersburg. (P. a. t.) Robotnicy wszystkich zakładów przemysłowych i tragarze kolejowi zastrejkowali.

Przemycanie broni do Królestwa.

Warszawa. Jak donosi „Warsz. Dziennik", obecnie wskutek zakazu sprzedaży rewolwerów, **przemycają przez granicę w znacznej ilości broń.**

Morderca w. księcia Sergiusza.

Lwów. (Tel. pryw.). Sprawca zamachu na w. ks. Sergiusza, Kalajew, bawił w r. 1902 we Lwowie. Policya lwowska ma o nim zapisane następujące daty: Jan Kalajew, urodził się w Warszawie dnia 22-go czerwca 1877 r., z ojca Platona, ajenta handlowego, zmarłego w Warszawie w r. 1898 i matki Zofii z Piotrowskich. Do Galicyi przybył z Warszawy za paszportem zagranicznym dnia 28-go stycznia 1902 r., we Lwowie zameldował się z mieszkania przy ulicy Łyczakowskiej. Według informacyi „Słowa polskiego", Kalejew bawił w Warszawie w grudniu 1898 r., jako korespondent jednego z dzienników moskiewskich, przybywszy specyalnie do Warszawy na odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Chcąc uniknąć kary za jakieś przestępstwo polityczne, przybył do Lwowa na ukończenie studyów.

Zapalenie opon mózgowych.

Lwów. Rada szkolna krajowa wydała do wszystkich dyrekcyj szkół ludowych polecenie, aby celem zapobieżenia groźnej chorobie zwracano uwagę na dzieci, aby one przy zabawach unikały choćby najdrobniejszych obrażeń cielesnych.

Namiestnik w Niepołomicach.

Bochnia. Wczorajszym rannym pociągiem przybył namiestnik hr. Potocki do Podłęża, gdzie go oczekiwał starszy radca leśnictwa Hirsch. Stąd wyjechał namiestnik do Niepołomic, gdzie przedstawili mu się urzędnicy i służba leśna. Następnie zwiedził zeszłoroczne spalenisko leśne w puszczy niepołomickiej, oraz lasy państwowe. O godz. 4 po południu przybył namiestnik powozem do Bochni, gdzie zlustrował szczegółowo starostwo, a o godzinie 7 wieczorem udał się, odprowadzony przez radcę namiestnictwa Kozekjarto, na dworzec kolejowy, gdzie go pożegnał prezes rady powiatowej Hanusz i burmistrz dr Maiss. Pan namiestnik odjechał do Tarnowa.

Baron Gautsch.

Wiedeń. Dzienniki donoszą: W stanie zdrowia prezydenta ministrów br. Gautscha nastąpiło o tyle pogorszenie, ile, że gorączka w godzinach wieczornych wynosiła czterdzieści i kilka dziesiętnych stopni. — Lekarze oświadczają jednakże, że nie ma powodu do obaw. Słabość, jak się zdaje, potrwa dwa do trzech tygodni. — Cesarz kilkakrotnie dowiadywał się o stanie zdrowia prezydenta ministrów.

Biskup Strosmayer.

Budapeszt. Jak donoszą z Osieka, biskup Strosmayer przepędził noc bardzo niespokojnie. Życie jego utrzymują sztucznie zapomocą wstrzykiwań kamfory. Od 48 godzin jest nieprzytomny. Katastrofy oczekują każdej chwili. Strosmayer poczynił w testamencie liczne zapisy na cele kulturalne i dobroczynne.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi: **Biskup Strosmeyer zmarł w sobotę o godzinie 3 po południu.**

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego dokonano wyboru członków komisyi adresowej, do której wybrano samych przedstawicieli stronnictw opozycyjnych. Liberali wstrzymali się od głosowania. Następne posiedzenie we środę.

Koniec afery hr. Montignoso.

Drezno. Hrabina Montignoso zgodziła się oddać swą córeczkę dworowi saskiemu w zamian za podwyższenie apanaży z 30-tu na 60.000 marek rocznie.

Sprzysiężenie wojskowe w Paryżu.

Paryż. (B. kor.). Sędzia, prowadzący śledztwo w sprawie sprzysiężenia, zarządził kilka nowych rewizyj domowych.

Paryż. (B. kor.). Sędzia śledczy w sprawie spiskowej, zawezwał na świadków 4 oficerów 17 pułku kolonialnego, oraz kapitana Mativier, którego Tamborini starał się pozyskać dla spisku. Jak słychać, szereg **oficerów garnizonów podmiejskich znał plan Tamboriniego.** Policya zarządziła także śledztwo przeciw niedawno założonemu pismu bonapartystycznemu „Les annales" które ogłaszało podburzające odezwy i ofiarowywało swym prenumeratorom jako premię po bardzo niskiej cenie karabiny. Założyciele tego dziennika są zupełnie nieznani. W politycznych kołach uważają za nieprawdziwą wiadomość dzienników, jakoby także **jenerał Negrier** był zawikłany w aferę Tamboriniego.

Strejk studentów w Hiszpanii.

Madryt. Prezydent ministrów przyrzekł studentom, że życzenia ich będą uwzględnione. Wobec tego stanowiska premiera, podał się do dymisyi minister oświaty. — Premier chcąc zażegnąć przesilenie, cofnął przyrzeczenia, dane studentom, co spowodowało ponowne rozszerzenie się strejku studentów.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Okrucieństwo marokkańskie. Cesarz Wilhelm złożył przed kilku dniami wizytę sułtanowi marokkańskiemu Abdul Azisowi — i obaj władcy, władca hakatystów i władca Arabów marokkańskich, wymienili czułe komplementy. Na czasie zatem będzie zamieścić obrazek, świadczący o kulturze zaprzyjaźnionego obecnie z Prusami państwa. Arabowie marokkańscy, jak wogóle ludy wschodu, odznaczają się wyrafinowanem okrucieństwem. Za pewne wykroczenia znają jedynie karę śmierci, ale śmierci, zadanej nie przez miecz, stryczek, czy elektryczność, lecz śmierci powolnej, w mękach i cierpieniu. Straszna scena, jaką przedstawia nasza rycina, rozegrała się w taborze wojsk marokkańskich w Saisi-Abie. Pewien Arab, pochodzący z rodu dawnych książąt, usiłował zamordować sułtana marokkońskiego. Zamach się nie udał, strzały chybiły, a sprawcę pochwycono i uwięziono. Za targnięcie się na życie władcy czekała go kara śmierci. Wyrok był straszny.

Nieszczęśliwego przykuto łańcuchem za nogę do podłogi we więzieniu, oblano smołą i olejem i zapalono. Nieszczęśliwy rzucał się i targał, wił się i ryczał z bólu, dopóki życia nie skończył. Zwęglone kości i szczątki popiołu wskazywały tylko miejsce, gdzie przed chwilą stał człowiek w pełni sił i zdrowia.

Różne wiadomości.

Jacht królowej Dragi. Zamordowanie królewskiej pary w Belgradzie stało się dla sprytnych finansistów źródłem dochodu. Wiadomo, że królowa Draga, zasiadłszy na tronie sprawiła sobie mały jachcik, który kosztował Belgrad 280.000 franków. Po tragicznej śmierci królowej jacht, wystawiony na licytacyę, nabyło jakieś konsorcyum, które urządza wycieczki na jachcie, a za zwiedzanie wnętrza każe sobie słono płacić. Widocznie jednak konsorcyum robi dobre interesa, bo w tych dniach jacht królowej Dragi przybył do Wiednia, gdzie można go zwiedzać i oglądać, a nie brak ciekawych, bo o jachcie królowej Dragi do dziśdnia krążą jeszcze wieści, jakby echa tych dziwnych misteryi, jakie się na tym jachcie odbywały. Wesoło, bardzo wesoło musiało schodzić życie na jachcie królowej serbskiej. Były to przejażdżki, po Dunaju i Sawie, o których do dziś dnia w Serbii mówią. Na pokładzie grała orkiestra, przesuwały się wiotkie postacie nadobnych dam dworu, dzwonili ostrogami eleganccy adjutanci, szampan płynął strugami... Teraz jacht, kołysząc się na falach Dunaju pod Wiedniem, zdaje się marzyć o przeszłości, co minęła wśród kwiecia i śpiewu.

Wnętrze jachtu urządzone jest, jak donoszą pisma wiedeńskie, ze zbytkiem. W obszernym, eleganckim pokoju jadalnym stoją wspaniałe krzesła z amerykańskiego drzewa orzechowego naokoło długiego stołu mahoniowego, politurowanego na czerwono. Główną ścianę zdobią dwa naturalnej wielkości portrety olejne króla i królowej, dzieło prof. Bukowicza z Belgradu. Sypialnia, do której prowadzą dywanami zasłane schody, utrzymana jest w tonie ciemno czerwonym. Dwa szerokie, kosztowne łożka, stoją obok siebie. Sprzęty wszystkie mahoniowe, płyty umywalni z perskiego marmuru. Błękitny salon — to miejsce dla dam dworskich; jest to pokój dosyć obszerny, naokoło ścian ciągnie się sofa, okryta błękitnym pluszem, sofa, służąca równocześnie za łóżka dla pięciu dam. Zupełnie podobny jest salon dla adjutantów, urządzony w tyle statku. W takim jachcie używała życia smutnej pamięci królowa Draga.

Śmiertelny pojedynek. W lasku pod Berlinem odbył się pojedynek na pistolety między przybyłym tu z Warszawy 24 letnim inżynierem Franciszkiem Kobylińskim, a osadnikiem niemieckim w Afryce 25 letnim Lippeltem, który bawił w Berlinie, jako wysłannik osadników niemieckich w Afryce w sprawie uzyskania od rządu odszkodowania za zniszczone przez Hererów fermy. Obaj zeszli się w pewnej restauracyi. Kobylińskiemu zdawało się, że Lippelt mierzy go ironicznie wzrokiem i zażądał od niego tłumaczenia się. Przyszło do żywej wymiany słów, podczas której Kobyliński uderzył Lippelta. Wyzwano się więc na pojedynek a sekundanci postanowili, aby pojedynek odbył się na pistolety. Przy pierwszej wymianie kul Lippelt padł trupem na miejscu. Kobylińskiego aresztowano.

PASKI NAJNOWSZE DAMSKIE

KRAWATY, RĘKAWICZKI,

kołnierze, woalki, pończochy damskie, dla dzieci oraz skarpetki

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anast. FRONCZ, Kraków, Floryańska 17.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową. Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płóciennka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty – Ceny niskie stałe.

Fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 7. przyjmuje

Zamówienia świętalne.

Sławne z dobroci wyroby zjednały powszechne uznanie

---

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności **Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.**

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

ZAKŁAD św. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 66,

poleca na sezon wiosenny

nasiona warzywne, kłęcze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe; róże wysoko- i niskopienne.

Wielki wybór roślin doniczkowych i t. p.

Cenniki na żądanie opłatnie.

61 1–

Dla NIEDOKREWNYCH

HYCEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zaskłaptwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

POLECAMY TAKŻE SPECYALNE WINO DLA DIABETYKÓW

Samowary tulskie Herbatę najlepszą rosyjską S. W. Perłowa, oraz Ceylon i angielską poleca firma „FORTUNA" Kraków, Sukiennice l. 23.

Fortepiany i pianina

nowe i przegrane najtaniej można kupić u

Z. RABY

ulica św. Jana Nr. 13.

Reperacye i strojenia przyjmuje się.

277 1—10

Do sprzedania

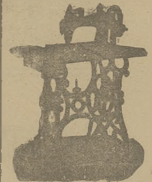
ubranie męskie dużej miary. Stachowskiego l. 26. I. p. na 283 le o.

Introligatorski czeladnik, ślusarski czeladnik, egzaminowany palacz, beżenni, mogą znaleźć zatrudnienie 271 w fabryce firmy (1-3)

St. GURGUL

w Jarosławiu.

Zgłoszenia: Kraków ulica Słowiańska Nr. 2.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 9

poleca niepasowne Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów **(Patent 167-786).**

Ponieważ tutejsze [illegible] firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które [illegible] Towarzystwo akc. firmy Singer Co., [illegible] materyałem, sporządzeniem i wykończeniem daleko je prześcigają. Odpisy wyroków i [illegible] władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z [illegible] 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1641, [illegible] c. k. starostwa w Wiedniu z 26/8 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw Singer i Central Bobbin się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając [illegible] agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

W Krowodrzy murowanej w bliskości **nowo wybudowanych** więzień wojskowych jest parcela składająca się z **200 sąż.** kw. do sprzedania, **warunki przystępne**, obciążona długiem hipotecznym w Kasie oszcz. miasta Krakowa.

Wiadomość w miejscu pod L. 158.

282 1—3

Ważne dla właścicieli.

Były właściciel dóbr, obecnie realności, mając wielkie znajomości i stosunki, przyjmuje pośrednictwo oszacowania przy kupnach dóbr ziemskich lasowych, realności, przy pożyczkach i konwersyach hipotecznych na niski procent i t. p., przyjmuje administracyę realności w Krakowie, załatwia fasye i ulgi podatków czynszowych, wyrabia wizy paszportowe. Wszystko szybko, rzetelnie, tanio i dyskretnie. **Tylko interesowani raczą się zgłosić od godz. 2—3, ul. Krupnicza l. 19 do B. W.** 274

Nowo otworzony



skład wózków dziecinnych, łóżek blaszanych, maszyn Singera do szycia i haftu, **rowerów** i wszelkich przyborów do tychże, dywanów, chodników, kocyków, portyer, kap na łóżka oraz zegarów, luster i t. p. poleca w największym wyborze i po najniższych cenach

Arnold Fallek

w Krakowie, ul. Grodzka l. 43

170 **i w Podgórzu, Rynek l. 10, I. piętro.**

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

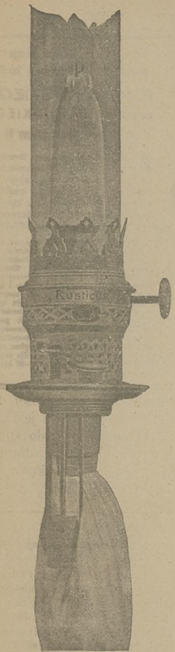
Wspomnień, znaczy [illegible]. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to [illegible].

Biada temu, kto [illegible].

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Syrankiewicz.

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i w wydawn. ul. św. Jana 20 w Krakowie.



Precz z naftą!

Agencya „SAEKULAR"

Kraków, Hotel Saski

1. Poleca: Palniki spirytusowe najlepszej konstrukcyi, bez knota, bez kopcia, bez zapachu; **lampy się nigdy nie czyści.** Swiatło dotąd niebywałe, zamieniające w zupełności **gaz i elektryczność** bajecznie tanim kosztem
2. MASZYNKI spirytusowe do gotowania, również bez knota, zapachu i kopcia, wypotrzebowanie o połowę mniejsze, jak przy nafcie.
3. APARAT, zapomocą którego każdy może sobie przyrządzić w domu kąpiel parową lub grecką z użyciem za 10 halerzy spirytusu denaturowanego. **Łaźnia w domu**.
4. PIECE spirytusowe, niezbędne dla jadących do miejsc kąpielowych górskich, jak Zakopane, Krynica i t. d.
5. Spirytus **stały, w kawałku**, niezbędny dla podróżujących, zwłaszcza dla Pań do fryzowania włosów.
6. Spirytus denaturowany, czysty jak woda, 92 tralesów, litr 28 ct.

Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

Ubrania gotowe w kraju wyrobione

jedynie

w Związku katol. krawców

Kraków, ulica Floryańska 7 tuż przy Rynku.

Lwów, plac Halicki 7 filia.

Od ubrań gotowych ze sprzedaży przeznacza się 5% na Tow. Ośw. lud. i Szkoły ludowej.

Ubranie marynarkowe od 8 złr. i wyżej.
Spodnie od 4 złr. 50 cnt.
Bluzki studenckie od 4 złr. 50 cnt.
Zarzutki od 10 złr. itd. itd.

203 1—50

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.